

## OPOWIEŚCI BROKOWSKIE BOŚNIACKI REGIMENT

Przeglądając pruskie dokumenty dotyczące Broku, a pochodzące z przełomu XVIII i XIX w., łudziłem się, że zaborcze władze miały pełne ręce roboty przy likwidowaniu patriotycznych spisków czy choćby zwalczaniu przemytniczych szajek działających w graniczącym z zaborem austriackim miasteczku. Niestety, nie natknąłem się na nic, co mogłoby stanowić scenariusz sensacyjnego filmu, a nawet kanwę skromnego artykułu. Wygląda na to, że miejscowy stróż porządku – a był nim od lutego 1799 r. wachmistrz Johann Jacob Busseman<sup>1</sup> – znalazł sobie nad Bugiem ciepłą posadkę.

Skrzętnie wertując akta, natknąłem się na wzmiankę, że Busseman, zanim objął posadkę w Broku, był podoficerem w Bośniackim Regimentzie armii pruskiej. Nazwisko wachmistrza nie przypominało brzmieniem tych znanych z filmów Kusturicy. Ponadto brokowski anioł stróż znał biegle język polski. Bośniacki Regiment okazał się bardziej polski niż bałkański, a dowódca oddziału von Günther, nijak nie pasował do stereotypu pruskiego junkra – polakożercy z monoklem w oku. Tajemnicza sprawa wymagała wyjaśnienia i cofnięcia się w czasie o dalszych kilkadziesiąt lat.

---

<sup>1</sup> W dokumentach występuje także jako Busßeman, Bußman

## POWSTANIE REGIMENTU

Jest rok 1745. Polską i połączoną z nią unią personalną Saksonią, włada, a raczej stwarza pozory władania August III. Obrany polskim królem pod osłoną rosyjskich bagnietów monarcha, ma ciągle kłopoty z podróżowaniem pomiędzy Warszawą a swym ukochanym Dreznem. W roku 1741 po odebraniu Austriakom Śląska przez Prusy, Saksonia stała się z perspektywy Warszawy, terytorium zamorskim oddzielonym od Polski morzem pruskich mundurów. Taka sytuacja martwi Augusta, a tym bardziej przyprawia o zgryzotę cesarzową Austrii, która nie może przeboleć utraty jednej ze swych najbogatszych prowincji. W styczniu 1745 r. podpisany zostaje w Warszawie traktat, który ma położyć kres imperialnym ambicjom Prus. Już jednak w początkach czerwca, Fryderyk II Wielki rozbija pod Dobromierzem armię austriacko-saskiej koalicji. Rzeczpospolita, oficjalnie nie bierze udziału w konflikcie i stanowi jedynie dojną krowę dostarczającą środków na wojenne ekspedycje swego władcy.

Pod względem militarnym Rzeczpospolita nie miała zresztą wiele do zaferowania:

W epoce saskiej dysproporcja stosunku liczebności sił zbrojnych Rzeczpospolitej do liczebności armii jej sąsiadów wzrosła do 1:11 dla Prus, dla Austrii 1:17 i 1:28 dla Rosji. Ogromne rzesze zubożałej szlachty, stanowiące rezerwy siły ludzkiej dla celów militarnych, które nie miały sobie równych w Europie, wolały służyć na magnackich dworach niż w pułkach armii państwa [...] Był to dziwaczny paradoks, niemniej jednak najbardziej zmilitaryzowane społeczeństwo w Europie nie było sobie w stanie zapewnić obrony.<sup>2</sup>

Jak Bośniacy znaleźli się w pruskim wojsku? To wyjaśni nam osobiście sam Jan Henryk Dąbrowski. Ojciec naszego narodowego bohatera – Jan Michał Dąbrowski: „w ciągłych rozruchach o elekcję Króla mająteczek nadwerężył”<sup>3</sup>. Raczej więc nie z potrzeby serca, ale z powodu niedostatków materialnych zaciągnął się do wojska. W roku 1745 tenże Jan Michał służył w stopniu kapitana:

Pod rozkazami Generała Bardeleben w okolicy Poznania, dla udania się przez Szląsk do Saxonii i wzmocnienia armii, która

<sup>2</sup> Norman Davies, *Boże Igrzysko*, T. I, Warszawa 1991, s. 659-660

<sup>3</sup> *Wyprawa Generała Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkiej Polski roku 1794....* s. 9

przeciw Prusakom działać miała; lecz Generał Bardeleben ociągał się z marszem swym, a przyszedłszy do Babimostu, ostatniego polskiego miasteczka nad pruską granicą, zastał już korpus pruski w okolicy Krosien, który saskiemu zagroził drogę do Saxonii. Obwiniano wspomnianego Generała, iż będąc pruskim poddanym umyślnie z operacjami się spóźnił, aby dóbr swoich nie stracić, a nawet na dezercję w wojsku, jego dowództwu powierzonemu, obojętnym patrzył okiem. Ponieważ korpus Bośniaków należący do wojska nadwornego Króla polskiego najbardziej dezercerował, Król Pruski przeto uformował z tych zbiegów regiment Bośniaków dotychczas istniejący.<sup>4</sup>

Wiemy już, jak Bośniacy znaleźli się w służbie króla pruskiego, ale to rodzi pytanie – jak trafili do armii polsko-saskiego monarchy? Otóż bośniackie oddziały lekkiej kawalerii należały do najprzedniejszych w wojskach Imperium Osmańskiego. Członków tych jednostek uważano za niezrównanych mistrzów we władaniu lancą i szablą. Chętnie byli przyjmowani do służby także w armiach innych niż turecka. Swoje bośniackie regimenty posiadali Duńczycy, Holendrzy i wreszcie August III. Czasami, w takich oddziałach nie sposób było znaleźć choćby jednego Bośniaka, ale dla podkreślenia wartości bojowej formacji, określano ją jako bośniacką.

#### W PRUSKIEJ SŁUŻBIE

Do roku 1762 stan oddziału nie przekraczał stu szabel. W roku 1746 oddział wszedł w skład Pułku Huzarów, którym dowodził pułkownik von Reusch. Na czele bośniackiej półchorągwi stał rotmistrz Serkis, W skład oddziału wchodził również porucznik Osman, chorąży Ali (Turek lub Pers), chorąży Wittkowitz (polski Tatar), oraz 4 kaprali i 35 szeregowych żołnierzy. W sumie 43 ludzi.<sup>5</sup>

Fryderyk II cenił swoich żołnierzy, toteż z pewnością, pod względem materialnym członkowie oddziału skorzystali na „transferze”. Fryderyk miał zresztą czym płacić. Po rozsypaniu się w proch austriacko-saskich planów, August III za odzyskanie Saksonii i możliwość powrotu do Drezna, zapłacił Prusakom milion talarów. Miesięczny żołd wynosił od około talara dla zwykłego żołnierza, do ponad dwóch dla chorążych i pięciu dla Serkisa. Pułkownik von Reusch pobierał miesięcznie 15 talarów. Ponadto szeregowi

<sup>4</sup> *Wyprawa Generała Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkiej Polski roku 1794...* s. 15, 16

<sup>5</sup> Franz Genthe, *Die Bosniaken in der Preußischen Armee. Ein Beitrag zur Geschichte....* s. 159

żołnierze otrzymywali ponad pięć talarów rocznie na umundurowanie i utrzymanie konia. Oczywiście zarówno koń, jak i mundur pułkownika musiały wyglądać znacznie bardziej paradnie, toteż tenże inkasował na ten cel 50 talarów rocznie.<sup>6</sup>

Dzięki profesorowi Baczeko, który był synem chorwackiego majora regimentu von Reuscha, mamy możliwość poznania losów kilku dowódców naszego tytułowego oddziału. Żaden nie był Bośniakiem, za to wszyscy byli poszukiwaczami przygód i fortun, ich barwne zaś życie mogłoby posłużyć za scenariusz niejednego interesującego filmu.

Ożeniony z Polką Serkis, to obieżyświat, człowiek zamożny, wykształcony, znający kilka języków, prawdopodobnie Albańczyk. Nim zajął się wojaczką, handlował wyrobami jubilerskimi. W jakim celu zaciągnął się do wojska? Na ten temat zdania są podzielone. Być może przeżywał kryzys wieku średniego i życie kupca nie dostarczało mu wystarczającej dawki adrenaliny. Możliwe, że stracił na którejś z transakcji i z nadzieją na wojenne łupy wstąpił w szeregi armii Augusta III. Służenie Augustowi nie zapewniało jednak uczestnictwa w efektownych zwycięstwach, a wręcz przeciwnie. Tym samym nadzieja na łupy nie mogła osładzać kiepskiego żołdu, który ponoć znacznie odbiegał od tego obiecanego przez saksońskich werbowników. Według niektórych, Serkis pograżył się w Polsce w odmętach hazardu i musiał salwować się ucieczką przed wierzycielami. Trudno się więc dziwić, że Serkis odczuł potrzebę zmiany barw klubowych i według Franza Genthe mówił o tym otwarcie już podczas pobytu w Polsce. Serkis występował później w rejestrach wojskowych pod nazwiskiem Stephani, co było związane z jego przejściem na chrześcijaństwo.

Rotmistrz Serkis, przy boku swej pięknej, polskiej małżonki, miał się, jak wieść głosi ustatkować i tylko od czasu do czasu coś go ciągnęło w świat szeroki. Wraz z żoną uznawali się za grekokatolików, a że w okolicy brakło grekokatolickich parafii to w niedzielę i święta chodzili do kościoła katolickiego. Po śmierci Serkisa vel Stephaniego jego żona wraz z dziećmi powróciła do Polski.

Porucznik Osman to gorliwy wyznawca islamu. Ponieważ przez długi okres, członkowie oddziału cieszyli się swobodą w zakresie przydzwiewku, to wielkich rozmiarów Turek, paradował z gołym tarsem i ogromnym kindziałem za pasem. W Prusach Książęcych gdzie oddział stacjonował od 1754 r., wciąż jeszcze

<sup>6</sup> Franz Genthe, *Die Bosniaken in der Preußischen Armee. Ein Beitrag zur Geschichte....* s. 164

straszono dzieci Tatarami Subchan Ghazi agi, którzy jako ówcześni sprzymierzeńcy Polski pustoszyli te tereny w latach 1656-1657. Oczywiście więc, że półnagi Osman budził powszechną grozę. Odbiegając nieco od tematu, warto wspomnieć, że niemieccy historycy nie potrafią dojść przyczyny, dla której chorobliwie drobiazgowo nadzorujący przestrzeganie regulaminów król pruski, akurat w przypadku tego oddziału tolerował tak daleko posuniętą samowolę. Osman biegle mówił i pisał po niemiecku. Więcej czasu niż swoim żołnierskim obowiązkom poświęcał podobno swym pasjom handlowym. Kupował i sprzedawał wszystko: konie, złoto, broń, jedwab. Bycie gorliwym wyznawcą Allacha nie przeszkadzało porucznikowi w paraniu się lichwą. Sprawił bliźniaki swojej chrześcijańskiej pokojówce, która za stosunki z muzułmaninem wtrącona została do więzienia w Ełku. Orientalny kochanek był bliski szaleństwa, a gdy wieść o nieszczęśliwej miłości dotarła do króla Prus, ten nakazał uwolnienie dziewczyny. Po kolejnej awanturze z przełożonym gorącokrwisty Osman zdecydował się na powrót do Turcji. Zgromadzoną przez lata fortunę zamienił na ceniony w Turcji bursztyn i poprzez Chocim udał się do Konstantynopola. Nie mógł tam zabrać swej pruskiej, chrześcijańskiej rodziny, toteż zdeponował na rzecz bliskich spory kapitał w magistracie w Gołdapi.

Chorążego Alego, wkrótce odnajdziemy w dokumentach jako Ossowskiego. Ali w roku 1754 wyjechał na krótko do Polski, gdzie przyjął chrzest, a wraz z nim nazwisko chrzestnego. Po wojnie siedmioletniej, gdy liczebność oddziału zredukowano o połowę, zwolniony ze służby pozostał wraz z żoną i dzieckiem bez środków do życia. Rychło wspólnie z małżonką został oskarżony o zamordowanie kupca – polskiego Żyda. Ali trafił do lochu, jego zaś syn zostanie później żołnierzem Pułku Huzarów.

W roku 1762 podczas wspomnianej wojny siedmioletniej liczebność oddziału została powiększona do stanu pełnego regimentu. Samych szeregowych znajdujemy w rejestrach 838. Regimentem dowodzi major o polsko brzmiącym nazwisku von Grabowski. Pośród oficerów, chorążych i podoficerów odnajdujemy także inne polskie nazwiska: Kopka, Dawnarowitz, Wissotzki, Skokawski, Trzebiatowski, Groschkowski, Guretzki, Jebertowski, Zapolski, Roszkowsky, Petrowski, Lipski, Ciesielski.

Polskie brzmienie nazwisk może okazać się mylące, gdyż w sporej części nazwiska te dotyczyły polskich Tatarów, ale nie tylko. Na przykład major Lipski to z pochodzenia Kałmuk. Człowiek tak dzielny i miły w obejściu, że osobiście ceniony i lubiany przez króla Prus. Przy drugim małżeństwie ożenił się nie tylko

z baronową von Eulenburg, ale także z jej wielkim majątkiem leżącym pod Szczytnem. Tak Tatarzy, jak i Polacy, zwolnieni ze służby w Rzeczypospolitej, w związku z narzuconymi ograniczeniami dotyczącymi wielkości armii, zmuszeni byli poszukiwać zajęcia za granicą. Jako byli żołnierze armii Rzeczypospolitej, we wzajemnych kontaktach odnosili się do siebie per „Towarzyszu”. Słyszając to, Prusacy zaczęli coraz częściej określać oddział jako – Towarzys Regiment.

Od roku 1753 oddział stał kwaterował w Prusach Książęcych. Dowódca Regimentu Huzarów i wchodzącego w jego skład oddziału Bośniaków, Niemiec z Siedmiogrodu, pułkownik von Reusch, obrał za siedzibę swej komendantury Gołdap. Żołnierze jednostki zwani także byli – ze względu na elementy ich umundurowania --- czarnymi huzarami lub huzarami spod znaku czaszki. Bośniacy stanowili 11. szwadron regimentu. Szeregowy żołnierz otrzymywał miesięcznie dwa talary żołdu.

W 1788 r. doszło do ostatecznego rozdzielenia huzarów i Bośniaków. Regiment Bośniacki stał się samodzielną formacją z komendą w Ełku.

### POWSTANIE KOŚCIUSZKOWSKIE

Oddział brał udział w licznych, prowadzonych przez Prusy bataliach, ale aż do wybuchu Powstania Kościuszkowskiego, Bośniacy nie uczestniczyli w walkach przeciwko oddziałom polskim. W momencie wybuchu powstania dowódcą regimentu i formacji, w skład której Bośniacy wchodził, był generał-porucznik Heinrich Johann von Günther. Günther rozlokował swych żołnierzy w Ełku, Mrągowie, Mikołajkach, Olecku, Piszcu oraz we wsiach położonych na polsko-pruskim pograniczu.

Na wybuch powstania w Polsce, większość mieszkańców Prus Wschodnich zareagowała paniką. Skutkiem propagandy i szybko rozchodzących się plotek, widziano w powstańcach wyposażonych w podręczne gilotyny, żądnych krwi jakobinów. Kościuszko z kolei uległ hurrapatriotycznej propagandzie, która głosiła, jakoby iskra wystarczyła, aby polskim duchem uniesieni Warmiacy i Mazurzy, chwycili za broń. W lipcu 1794 r. Kościuszko rozkazał wesprzeć zbrojnie to domniemane narodowe odrodzenie: „Przedarłszy się w głąb puszczy, każdy z dowódców miał sobie powstanie robić, wpadać nieprzyjacielowi na tyły i urządzać wycieczki w Stare Prusy”<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> Adam Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1926, s. 49

Tamą dla rewolucji miał być kordon, który Günther, dowodząc korpusem ponad dwu tysięcy żołnierzy, postawił na prawym brzegu Narwi. Tym sposobem Günther nie tylko bronił dostępu do Prus Wschodnich, ale starał się także odciąć od powstania ludność Puszczy Zielonej, na której zryw tak bardzo liczył Kościuszko. W kilku miejscach oddziałom powstańczym udało się sforsować Narew, a nawet wejść w głąb Prus. Szczególnie ciężkie walki toczyły się w czerwcu o Kolno. Stanisław Herbst opisuje przebieg tych zmagania następująco:

Wszystkie siły pruskie parły na miasto, w którym przyjęte zostały ogniem strzelców (a także mieszczan) z drzwi i okien domów [...] W trakcie ataku ranni zostali wszyscy oficerowie. Zdobyto pierwszy most z działkiem, przy ataku na drugi padł major i atak się załamał. [...] około g. 10 Günther kazał podpalić miasto. Prusacy przerwali walkę i wycofali się pod Pisz.<sup>8</sup>

Tymoteusz Gizewiusz, o którym więcej w dalszej części artykułu, początkowo przerażony powstaniem, także spakował i wyekspediował rodzinę z dala od Ełku i granicy. 7 lipca mile zaskoczony postawą powstańców Gizewiusz pisał w liście skierowanym do przyjaciela i zarazem przełożonego, że Polacy, w odróżnieniu od Francuzów okupujących Nadrenię, nie plądrują, nie gilotynują i nie wieszają.<sup>9</sup>

W innym miejscu Gizewiusz opowiada, że śmiertelnie niepokoił się o los proboszcza Hechta i diakona Frenzela, których plebanię Polacy zajęli na kwaterę. Okazało się, że spodziewany horror zakończył się pogawędką z powstańcami przy wspólnie wypitej herbacie, odrobinie wódki i wina. Powstańcy zwrócili także wcześniej zarekwirowane dwa konie.<sup>10</sup>

W tym samym liście Gizewiusz opowiada o pewnym pruskim dragonie, którego w Ostrołęce powstańcy wzięli w niewolę. Został odbity w Rajgrodzie, chociaż „odbicie” nie jest być może słowem odpowiednim. Okazało się, że miejscowa ludność troszczyła się o jeńca, zaopatrując go w ogromną ilość wyśmienitego jedzenia i wina.<sup>11</sup>

Dowództwo powstania postanowiło: „ponieważ bardzo jest wiele Polaków w pruskim wojsku, wydać proklamację, aby wracali do ojczyzny, z wielkim

<sup>8</sup> Stanisław Herbst, *Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 roku*, s. 230, 231

<sup>9</sup> Rudolf Reicke, *Briefe von Timotheus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, Königsberg 1900, s. 5

<sup>10</sup> Tamże, s. 11

<sup>11</sup> Rudolf Reicke, *Briefe von Timotheus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, Königsberg 1900, s. 13

zachęceniem i wielką groźbą”<sup>12</sup>. W niektórych pruskich formacjach narzekano na liczne dezercje polskich żołnierzy, ale nie czytałem o samowolnych oddaleniach z jednostek podległych Güntherowi.

Należy wspomnieć o zaskakującym dla Prusaków, zachowaniu się polskich Towarzyszy w pewnych sytuacjach. Wspomniany już Gizewiusz pisze, że pruski patrol, który zawitał do polskiej wsi, zastał tam Towarzysza, polskiego oficera, który wydawał żywność powstańcom. Nie był to podobno przypadek odosobniony.<sup>13</sup>

O podobnym wydarzeniu informuje Skałkowski. 9 lipca powstaniec, rotmistrz Więckowski miał rozkaz zdobycia furazu i prowiantu w Ełku. Ludność miejscowa poinformowała go o znacznej liczbie wojska tam stacjonującego i radziła rejterować. Pruskie oddziały zaatakowały 10 lipca pod Rajgrodem:

Byliby wszyscy w pień wyrżnięci, gdyby nie litość samych ze Prusaków, z których wielu, machając pałaszem nad głowami i na powietrze strzelając, kazali padać na ziemię między zabitych. Po skończonej akcji komendant pruski, niebezpieczniej rannych kazał opatrzyć, a oficerowie między pokaleczonymi chodząc z politowaniem, w ręce im wciskali po kilka i kilkanaście trojaków, żeby mieli o czym powracać do domów.<sup>14</sup>

Zniechęcenie do insurekcji było coraz większe. 13 lipca w Goniądzu, w pierwszą niedzielę po wyżej opisanej nieszczęsnej akcji, gdy ksiądz na kazaniu wezwał, aby większa ilość młodzieży z parafii stawiała się do powstania: „Lud zawołał w kościele, nie damy i nie pójdziemy, lepiej nas samych w naszych domach wyrżnijcie”<sup>15</sup>. Walki nad Narwią ostatecznie ustały w listopadzie, a powstańcy załamani wieścią o kapitulacji Warszawy, rozproszyli się ku swym domom.

## NA MAZOWSZU I PODLASIU

Po trzecim zaborze z ziem położonych na północ od Bugu poczynając od Płocka, poprzez Podlasie po Niemen, Prusacy utworzyli prowincję Prus Nowowschodnich. Pułk Bośniaków vel Towarzyszy pełnił funkcje policyjne. Lekka kawaleria nadawała się do tego celu idealnie. W latach 1797-1806,

<sup>12</sup> Adam Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794r.*, Warszawa 1926, s. 49

<sup>13</sup> Rudolf Reicke, *Briefe von Timotheus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, Königsberg 1900, s. 20

<sup>14</sup> Adam Skałkowski, *Z dziejów insurekcji 1794r.*, Warszawa 1926, s. 109

<sup>15</sup> Tamże



szwadrony stacjonowały w: Tykocinie, Ostrołęce, Drohiczynie, Zabłudowie, Brańsku, Knyszynie, Ostrowi, Wyszkanie, Łomży i Boćkach. Na siedzibę dowództwa Günther obrał Tykocin. Dowódcą szwadronu w Ostrowi był początkowo major Rettwig, później zaś major Wilde.

W roku 1795 utworzono z Tatarów samodzielny pułk, rozlokowany w Goniądzu, Sokółce i Lipsku. Inicjatorem jego powstania był pułkownik Janusz Murza Baranowski. On to zwrócił się do Fryderyka Wilhelma II z prośbą o roztoczenie opieki nad drobną szlachtą tatarską i sformowanie z niej niezależnej jednostki wojskowej. Zwrócił przy tym uwagę, że przy stworzeniu odpowiednich zachęt, do jednostki mogą napłynąć Tatarzy także z zaboru rosyjskiego. Zachętą miała być ziemia. Rotmistrz miał otrzymać włók<sup>16</sup> 12, oficerowie po 6, a szeregowi towarzysze po dwie włóki. Z ziemi tej podczas pokoju musieli utrzymywać swe konie. Nowoprzybyłym Tatarom obiecano ponadto po 20 talarów zapomogi na budowę domu.

Niemieccy historycy określają stan pruskiej gospodarki na przełomie XVIII i XIX wieku, mianem stagnacji. Na wszelkie ambitne plany brakowało środków. Kolejnym problemem okazał się brak odpowiedniego areału gruntów. W końcu znaleziono dogodne miejsca w różnych rejonach Mazowsza i Podlasia. Wybrano na przykład wieś Kamionka, w Urzędzie Domen<sup>17</sup> Sokółka, gdzie wypatrzone 20 i 13/16 włóki. W Urzędzie Domen Ostrów leżał mały folwark o tej samej nazwie, gdzie było 12 wolnych włók. Było to jednak wciąż za mało, aby umożliwić Tatarom życie w jednym lub najwyżej w dwóch skupiskach. Wreszcie, w listopadzie 1796 roku zdecydowano o osiedleniu w Suchowoli na Podlasiu – 45 tatarskich rodzin.

Trudności organizacyjne sprawiły, że do służby w jednostce brakło chętnych. Konieczna stała się rekrutacja: „nie tylko narodu tatarskiego, ale różnej religii, byle do służby zdatnej”<sup>18</sup>. W sumie ochotników starczyło na utworzenie 5 szwadronów, liczących razem około 250 żołnierzy. Major von Goll i kilku innych pruskich oficerów miało dbać w regimencie o nauczanie pruskiej taktyki i regulaminów.

Masowy udział drobnej szlachty polskiej w insurekcji, dobitnie pokazał Prusakom, jak niebezpieczny był to żywioł. Drobna szlachta straciła możliwość służby nie tylko w armii Rzeczypospolitej, ale także na magnackich dworach. Po

<sup>16</sup> 1 włóka to około 17 hektarów

<sup>17</sup> Urzędy administrujące dobrami skarbu pruskiego

<sup>18</sup> Jan Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)*... s. 120

przejęciu przez króla pruskiego dóbr kościelnych i królewskich nie był pewny los dzierżawców biskupich i królewskich folwarków. Do nowej prowincji zaczęli napływać pruscy urzędnicy rugujący polskich. Wydano zakaz dzielenia majątków na części mniejsze niż 5 włók. Synowie szlachcica, który decydował się na zakup ziemi chłopskiej, mieli podlegać służbie wojskowej na równi z chłopami.

Tykającą bombę, Prusacy zdecydowali się rozbroić, poprzez umożliwienie drobnej szlachcie służenia w pułkach Towarzyszy. Przed rozpoczęciem służby w pułku, każdy ochotnik miał jednak odbyć praktykę w roli szeregowego w innych pruskich jednostkach. Ten fakt w połączeniu, ze zbyt jeszcze świeżymi ranami powstaniowymi, sprawił, że pomysł okazał się niewypałem.

Przygotowując grunt do następnej akcji werbunkowej, decyzją z pierwszego stycznia 1800 r. ostatecznie przemianowano Regiment Bośniaków na Pułk Towarzyszy. Trzeciego marca 1800 r. na ścianach domów zawisły obwieszczenia wzywające do wstępowania w szeregi pułku. Rejonem stacjonowania jednostki i zarazem rekrutacji żołnierzy miały być wyłącznie Prusy Nowowschodnie. Służba była powiązana z licznymi przywilejami. Na przykład w zależności od ilości posiadanej ziemi, syn pierwородny lub wszyscy synowie odbywającego służbę mieli być zwolnieni z obowiązków wojskowych. Przy każdej lustracji przeprowadzanej w prowincji, sporządzano listy szlachty nabywającej grunty chłopskie. Rejestry te przekazywano inspektorowi Pułku Towarzyszy. Osoby takie miały zakaz służby w tej jednostce.

Zaufanie Prusaków do nowo utworzonych jednostek było umiarkowane. W przypadku wojny pułk nie mógł walczyć samodzielnie, lecz jego poszczególne szwadrony miały bić się u boku innych formacji.

Tym razem, spora część dramatycznie zubożonego stanu szlacheckiego, odpowiedziała na wezwanie pozytywnie. Utworzono 15 szwadronów. W skład każdego wchodziło 120 żołnierzy, w tym 108 szlacheckiego pochodzenia szeregowych Towarzyszy.<sup>19</sup> Większość oficerów pochodziła z różnych rejonów Niemiec. W czerwcu 1800 r. co szósty oficer i chorąży pułku nosił polsko brzmiące nazwisko i pochodził z terenu zaboru pruskiego. Byli to między innymi: major Marcin Konarski, rotmistrz Aleksander Kurnatowski, podporucznik Bernard Karol Grabowski.<sup>20</sup>

<sup>19</sup> Johann David von Dziengel, *Geschichte des Königlichen Zweiten Ulanen-Regiments*, Potsdam 1858, s. 200

<sup>20</sup> Tamże, s. 211

Sporym zainteresowaniem cieszyły się również korpusy kadetów w Chełmnie i Kaliszu, przygotowujące szlachecką młodzież do kariery oficerskiej.

Żołd Towarzysza wynosił 6 talarów miesięcznie. Pod koniec XVIII wieku, za jednego talara, na szeroko pojętym obszarze Niemiec, można było kupić przeciętnie 6 kilogramów mięsa lub kilogram tabaki. Można było też wybrać pomiędzy nabyciem pary butów lub dwóch butelek szampana. Dobry rzemieślnik zarabiał 200 talarów rocznie, ten zaś, który swój kunszt opanował w sposób mistrzowski nawet 600. Średniej rangi pruski urzędnik musiał się zadowolić setką talarów. Żołd prostego żołnierza to 24 talary, co oznaczało życie nader skromne. Johann Wolfgang von Goethe jako poeta, pisarz oraz doradca księcia Saksonii i Weimaru otrzymywał rocznie 3000 talarów plus przeróżne deputaty, jak na przykład „kominowy” na ogrzanie domu. Fryderyk Schiller, zarabkując jako profesor historii, zmuszony był zadowolić się 200 talarami rocznie.<sup>21</sup>

#### WOJNA LAT 1806-1807

Po bitwie pod Austerlitz armia francuska stanęła u granic Prus. W tym momencie obok Pułku Towarzyszy istniał już także Batalion Towarzyszy. W sierpniu 1806 r. batalion poprzez Warszawę ruszył w kierunku granicy austriackiej, pułk zaś w kierunku Frankfurtu nad Odrą. Fryderyk Wilhelm III niezadowolony z utworzenia Związku Reńskiego, nieopatrznie przedstawił Napoleonowi ultimatum w tej sprawie. W odpowiedzi wojska Napoleona przekroczyły granice i już po dwóch tygodniach 14 października 1806 r., rozgromiły Prusaków pod Jeną i Auerstedt. Towarzysze, w odróżnieniu od Jacka Soplicy, nie wzięli udziału w tych bitwach i szczęśliwie nie znaleźli się pośród 12000 rannych i poległych żołnierzy pruskiej armii.

Napoleon błyskawicznie zajął Berlin i ruszył pod Warszawę. Fryderykowi Wilhelmowi III, pozostała zaciekle obrona Pomorza i Prus Wschodnich, a przede wszystkim: Kołobrzegu, Gdańska oraz Królewca. Towarzysze pośpiesznie cofali się w kierunku północno-wschodnim i w listopadzie trafili w okolice Włocławka, Grudziądz i Torunia, gdzie stali się elementem linii obrony na Wiśle. Wkrótce i ta linia pękła.

W obliczu klęski, zmuszone do rozpaczliwej obrony dowództwo, porzuciło swe pomysły na rozdzielanie polskich szwadronów pomiędzy różne pruskie

<sup>21</sup> Johann Hildebrand Withof, *Chronik der Stadt Duisburg*, Norderstedt 2008, s. 29, 30

jednostki. Nie znaczyło to jednak, że Prusacy w pełni ufali Polakom. W pewnym momencie Towarzysze działali w awangardzie wojsk pruskich. Niejaki Gebhard wspominał: „Pomimo straszliwego zmęczenia, musiałem na rozkaz generała, przejąć dowództwo nad awangardą wojsk, gdyż generał Polakom nie ufał”<sup>22</sup>.

Prusacy unikali stoczenia walnej bitwy i powoli cofali się w kierunku Królewca. Towarzysze brali udział w licznych potyczkach z Francuzami, ale wciąż nie dochodziło do większych starć. Towarzysze ponosili straty, ale nie można ich określić jako dramatyczne. Do największej bitwy i sporych strat, doszło 10 czerwca 1807 r. pod Lidzbarkiem Warmińskim. Pułk brał udział w licznych kontratakach i w efekcie przyczynił się walnie do skutecznej obrony miasta.

Desperacka obrona na nic się zdała. Cztery dni później Francuzi rozbili w pył Rosjan pod Frydlandem. Droga do Królewca stanęła otworem. Prusacy i Rosjanie zostali zmuszeni do szukania porozumienia z Napoleonem. 7 lipca podpisany zostaje pokój w Tylży. Z ziem drugiego i trzeciego rozbioru pruskiego powstaje Księstwo Warszawskie. Białystok przypada Rosji.

Tym samym istnienie pruskiej jednostki wojskowej, której miejscem stacjonowania i pobierania rekruta było Mazowsze i Podlasie – straciło sens. W połowie września Towarzyszom wypłacono awansem miesięczny żołd. W zwartym szyku, zwolnione ze służby i przysięgi oddziały, odeszły ku granicy Księstwa Warszawskiego. Niewielka grupa Towarzyszy pochodzących z terenu byłych Prus Nowowschodnich, pozostała jednak na własną prośbę w wojsku pruskim. Rozkazem Fryderyka Wilhelma III, Pułk i Batalion Towarzyszy zostały przemianowane na Korpus Ułanów.

Kilkakrotnie spotkałem się z opiniami, że już w roku 1806, Towarzysze całymi szwadronami rzucali swe mundury i ochoczo wstępowali do Legionów Henryka Dąbrowskiego. Opinie takie wydają się mocno przesadzone. Pamiętajmy, że polskie oddziały to formacje szlacheckie. Przysięga złożona na wierność królowi pruskiemu nie była słowem rzuconym na wiatr. Dezercje wśród Towarzyszy zdarzały się częściej niż w innych formacjach, ale w kilku dokumentach pruscy dowódcy argumentują, że Polacy swą walecznością dowiedli, iż okazywany im brak zaufania był bezpodstawny. Generał L`Estocq, w liście do generała Kleiβta, tak pisał o polskich Towarzyszach: „Uważam, że odejście 270 ludzi nie powinno być błędnie interpretowane, gdyż z tej liczby

<sup>22</sup> Johann David von Dziengel, *Geschichte des Königlichen Zweiten Ulanen-Regiments*, Potsdam 1858, s. 233

157 żołnierzy zostało otoczonych i wziętych przez wroga w niewolę. Z tego powodu pogłoski o masowych dezercjach z szeregów Towarzyszy wydają się co najmniej wyolbrzymione<sup>23</sup>. Zdaniem Dziengela liczba dezercji była zgoła znikoma, w sytuacji gdy: „tym polskim szlachcicom, Napoleon obiecywał przecież przywrócenie niepodległości ich ojczyźnie”<sup>24</sup>.

### HEINRICH JOHANN VON GÜNTHER

Wypada napisać kilka zdań o von Güntherze. Urodził się pod Poczdamem, w rodzinie kapelana wojskowego. Wcześniej został sierotą i dla żyjącego w niedostatku młodzieńca jedynymi możliwymi ścieżkami kariery, wydawały się – kościelna lub wojskowa. Matka posłała syna na studia teologiczne. Ten jednak porzucił Uniwersytet w Halle i wstąpił do wojska. Jako że pochodził z rodziny mieszczańskiej to powoli i z mozolem musiał wspinać się po kolejnych szczeblach kariery. Dopiero w roku 1785, w wieku lat 52 został pułkownikiem, cztery zaś lata później generałem-majorem. Po trzecim rozbiorze Polski, przez dwa lata pełnił funkcję wojskowego gubernatora Prus Nowowschodnich.

Bardziej interesująca od życiorysu wydaje się historia przyjaźni Günthera z Tymoteuszem Gizewiuszem. Arcyprzezbiter Gizewiusz był potomkiem polskiej rodziny Giżyckich oraz stryjem i zarazem opiekunem znanego obrońcy polskości na Mazurach – Gustawa Gizewiusza. W chwili, gdy Günther obejmował dowództwo nad Bośniakami, Gizewiusz już od dłuższego czasu pełnił funkcję kapelana oddziału. Wkrótce zostali przyjaciółmi. Być może pod wpływem przyjaźni z intelektualistą tej klasy, Günther wiele czasu i wysiłku poświęcał edukacji swych podwładnych.

W miejscach stacjonowania jednostki organizowano szkoły dla dzieci żołnierskich i kursy kształceniowe dla żołnierzy. W porozumieniu z Gizewiuszem, dowódca dbał o zaopatrzenie Towarzyszy w polskie książki. Starał się o przetłumaczenie na polski, broszur dotyczących przeróżnych tematów: od pożarnictwa po etykę.

Posadę nauczyciela we wspomnianych szkołach, obejmowali najczęściej inwalidzi wojenni służący niegdyś w jednostce. Co do ich przygotowania do nowej roli, można było mieć wątpliwości. Günther i Gizewiusz postanowili więc zorganizować seminarium nauczycielskie. Ełckie seminarium, którego pierwszym rektorem mianowano biegłego władającego językiem polskim

<sup>23</sup> Johann David von Dziengel, *Geschichte des Königlichen Zweiten Ulanen-Regiments*, Potsdam 1858, s. 243

<sup>24</sup> Tamże

Gizewiusza, miało przygotowywać kadry także na potrzeby powszechnego szkolnictwa na terenach zaboru pruskiego. Projektowano istnienie dwóch równoległych systemów. Tam, gdzie stacjonowały garnizony, dzieci miały się edukować w systemie zwanym – Zjednoczonymi Szkołami Wojskowymi i Obywatelskimi. Pozostałe dzieci miały się uczyć w systemie szkół ludowych. Na początek planowano budowę 20 szkół zjednoczonych. Podobnie jak wiele innych, także i te plany, z powodu szczupłości środków nie zostały zrealizowane.

Kandydaci do seminarium, obok języka polskiego musieli władać językiem niemieckim. Na zachowanych listach studentów z lat 1800-1801, odnajdujemy na przykład: Nikodema Duchnowskiego z Łomży i Pawła Zawirskiego z Ostrołki. Jeden z pierwszych absolwentów trafił w 1802 r. do Ostrowi.<sup>25</sup>

Z tych kilku powyższych zdań można odnieść wrażenie, że Günther był wręcz polonofilem. To oczywiście nieporozumienie. Ten pruski patriota, świadomie czy nieświadomie, wcielał w życie idee władz z Berlina. Te zaś wierzyły, że w ciągu zaledwie kilkunastu lat, dzięki odpowiednio prowadzonej edukacji, z „miejscowej ludności” czy „byłych Polaków” uczynią przykładnych, mówiących i myślących po niemiecku, poddanych Fryderyka Wilhelma III.

Śmierć Günthera w roku 1803 była dla Gizewiusza ciężkim przeżyciem. Początkowo generał został pochowany w Tykocinie. Później jego zwłoki ekshumowano i przewieziono do Ełku. Przed kościołem w tym mieście, w miejscu, gdzie generał został ponownie pochowany, do roku 1945 wznosił się obelisk ku jego czci.

## ZAKOŃCZENIE

Ślad po Towarzyszach, odnalazłem w ówczesnej parafii Brok. W listopadzie 1815 r. niejaki Franciszek Lorenc Kryger, lat 21, zapragnął pojąć za małżonkę Martę Ruszkowską. Jednak, z „niemożności złożenia metryki swego urodzenia, z przyczyny, że się rodził za granicą”<sup>26</sup>, złożył w magistracie w Broku „akt znania”. Dwóch świadków potwierdziło podane przez niego dane. Paweł Tomaszewski oświadczył:

<sup>25</sup> Jan Wąsicki, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowowschodnie (Neuostpreussen)*... s. 249

<sup>26</sup> *Aneksy do akt małżeństw gminy Brok 1816-1818*, k. 43; na portalu FamilySearch.org

Ojciec jego służył w wojsku pruskim w Pułku Towarzyszów, w Szwadronie 10 Majora Wilde w mieście Ostrowi, a gdy dla słabości został niezdatnym do dalszej służby wojskowej, dymisję swą od JW. L'Estocy Jeneralnego Inspektora wojsk pruskich pod dniem 9.lipca.1806 roku uzyskał i osiadł wraz z żoną i swym synem we wsi wyżej wspomnianej Małkini Dolnej.<sup>27</sup>

17 listopada 1815 r. Sąd Pokoju w Ostrowi uznał dane dotyczące urodzonego w Jązborku Franciszka Krygera za potwierdzone i zezwolił na ślub. Przypuszczam, że pod nazwą Jązbork, kryje się Pisz, którego niemiecką nazwę Johannisburg spolszczano na przeróżne sposoby.

W przytoczonym powyżej zeznaniu Paweł Tomaszewski wymienił nazwisko dowódcy Towarzyszy w Ostrowi – majora Wilde. Ten, o tak niemiecko brzmiącym nazwisku oficer, najwidoczniej przeszedł na stronę polską, gdyż w roku 1815, w aktach stanu cywilnego gminy ostrowskiej odnajdujemy go jako podpułkownika wojska polskiego. Stało się to przy okazji ślubu jego córki Jakobiny Pauliny z kapitanem wojska polskiego Aleksym Trzaskowskim.<sup>28</sup>

Na koniec wróćmy do osoby, od której naszą historię rozpoczęliśmy, czyli do wachmistrza Bussemana. Wypatrywałem tego nazwiska w dostępnych rejestrach, ale brutalna prawda jest taka, że los podoficerów, a tym bardziej los zwykłych żołnierzy niewiele kogo interesował. Ginęli tysiącami i tylko jako wielotysięczną, bezimienną masę ich postrzegano. Nie natknąłem się jednak na żaden dokument, świadczący, że mieszkańcy Broku i okolic, mogli doznać od niego jakichkolwiek szczególnych krzywd. Pobierana przez niego pensja w wysokości 100 talarów rocznie, pochodziła z brokowskiego urzędu domen, więc i pod względem finansowym nie był ciężarem dla miasta.

O tym jak wyglądały ostatnie dni panowania Prusaków, opowiedział nam w księdze siódmej *Pana Tadeusza* – Bartek, który:

*Nazwany był Prusakiem od swych spółrodaków  
Przez żart, bo nienawidził okropnie Prusaków,*

Miejmy nadzieję, że w przypadku naszego wachmistrza, dymisja ze stanowiska, przebiegała w sposób znacznie mniej dramatyczny, niż poniżej opisany:

<sup>27</sup> *Aneksy do akt małżeństw gminy Brok 1814-1816*, k. 43, 44, na portalu: FamilySearch.org

<sup>28</sup> *Akta stanu cywilnego gminy Ostrów Mazowiecka*; zespół 79/265/0; jednostka 4; akt małż. nr 21/1815

*Dziękując Panu Bogu... Do miasta jedziemy  
 Niby dla interesu, niby nic nie wiemy,  
 Aż tu widzimy: wszystkie landraty, hofraty,  
 Komisarze i wszystkie podobne psubraty  
 Klaniają się nam nisko; każdy drży, blednieje,  
 Jako owad prusaczy, gdy wrzątkiem kto zleje.  
 My śmiejąc się, trąc ręce, prosim uniżenie  
 O nowinki? pytamy, co słyhać o Jenie?  
 Tu ich strach zdjął; dziwią się, że o klęsce owej  
 Już wiemy; krzyczą Niemcy: <<Achary Got! o wej!>>  
 Spuściwszy nos, do domów, z domów dalej w nogi -  
 O, to był rwetes! Wszystkie wielkopolskie drogi  
 Pełne uciekających. Niemczyska jak mrowie  
 Pełzną, ciągną pojazdy, które lud tam zowie  
 Wageny i fornalki; mężczyźni, kobiety,  
 Z fajkami, z imbryczkami, wleką pudła, bety;  
 Drapią jak mogą. A my milczkiem wchodzim w radę:  
 Hejże na koń, pomieszać Niemcom rejteradę!  
 Nuż landratom tłuc w karki, z hofratów drzeć schaby,  
 A herów oficerów łowić za harcaby!  
 A jenerał Dąbrowski wpada do Poznania  
 I cesarski przynosi rozkaz: do powstania!  
 W tydzień jeden tak lud nasz Prusaków wychłostał  
 I wygnał, na lekarstwo Niemca byś nie dostał!<sup>29</sup>*

---

<sup>29</sup> Adam Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Księga Siódma. Rada*, Wolne Lektury, Fundacja Nowoczesna Polska, s. 113, 114



## BIBLIOGRAFIA

Baczko Ludwig Franz Adolf Josef, *Beitrag zur Geschichte des Preußischen Bosniaken Corps*, „Beiträge zur Kunde Preußens”, Königsberg 1818, Bd.1, s. 288-302

Davies Norman, *Boże Igrzysko*, T. I, Wydawnictwo Znak, Kraków 1991

Dziengel Johann David, *Geschichte des Königlichen Zweiten Ulanen-Regiments*, Potsdam 1858

Genthe Franz, *Die Bosniaken in der Preußischen Armee, Ein Beitrag zur Geschichte der Bosnischen Lanzenreiter in den Armeen fremder Mächte*, [w:] *Wissenschaftliche Mitteilungen aus Bosnien und der Herzegowina*, Wien 1907, s. 145-200

Herbst Stanisław, *Walki na pograniczu Mazowsza i Podlasia w czerwcu i lipcu 1794 roku*, „Przegląd Historyczny”, 1958, T. 49, nr 2, s. 221-235

Reicke Rudolf, *Briefe von Timotheus Gisevius an Ludwig Ernst Borowski*, „Altpreußische Monatsschrift”, Königsberg 1900, Bd. 37, s. 1-87

Skałkowski Adam, *Z dziejów insurekcji 1794 r.*, Gebethner i Wolf, Warszawa 1926

Wąsicki Jan, *Ziemie polskie pod zaborem pruskim. Prusy Nowoschodnie (Neuostpreussen) 1795-1806*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań 1963

Withof Johann Hildebrand, *Chronik der Stadt Duisburg*, Books on Demand Verlag, Norderstedt 2008

*Wyprawa Generała Jana Henryka Dąbrowskiego do Wielkiej Polski roku 1794 przez niego samego spisana*, wydane przez Edwarda Raczyńskiego, Poznań 1839

## ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

*Akta stanu cywilnego gminy Ostrów Mazowiecka*, zespół 79/265/0; jednostka 4; Archiwum Państwowe w Warszawie Oddział w Pułtusku

*Aneksy do akt małżeństw gminy Brok 1814-1816*, na portalu: FamilySearch.org [dostęp 22.09.1918]

ILUSTRACJA WYRÓŻNIAJĄCA ARTYKUŁ

Richard Knötel, *Uniformenkunde, Lose Blätter zur Geschichte der Entwicklung der militärischen Tracht*, Bd. II, Berlin 1890; Tablica 38. Autor zmarł 16 kwietnia 1914 r. Domena publiczna.